

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, WTOREK, 12 LISTOPADA 1929 ROKU. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | NR. 314

Miljon zł. przejechał marnotrawny synek

KATOWICE, 12 listopada. (Telegram wł. „Expressu”).
Do urzędu policyjnego zgłosił się hurtownik drzewa z Będzina, Nunberg z doniesieniem na własnego syna Adolfa, który w ciągu kilku miesięcy zdołał sprzeniewierzyć z kasy ojcowskiej na hulanki przeszło 1.000.000 zł. Marnotrawny syn uciekł zagranicę do Włoch, dokąd też skierowano listy gończe.

SPRAWCA POSTRZELENIA kpt. Janowskiego zabił w czasie długotrwałej oblawy drugiego policjanta i sam zginął od kuli

Piotrkowski korespondent „Expressu“ telefonuje:

Policja prowadząc dochodzenie w sprawie

TAJEMNICZEGO POSTRZELENIA KAPITANA JANOWSKIEGO i zabicia posterunkowego, Stefana Antczaka w Łęczycy, skonstatowała, że bandyta przebywa obecnie na terenie powiatu piotrkowskiego. Komisarjat policji powiatowej powładowiony został, iż bandyta ukrywa się we wsi Siski, gmina Grabice pod Piotrkowem. Na miejsce wyruszył natychmiast oddział policji pod przewodnictwem aspiranta Szaperta.

Bandyta, który ukrywał się w chałcie jednego z wieśniaków, na widok policji począł się ostrzeliwać.

Nastąpiła **KILKUGODZINNA WYMIANA STRZAŁÓW,**

w czasie której jedna z kul bandyty trafiła posterunkowego komendy policji piotrkowskiej Teofila Lasockiego, który padł

TRUPEM NA MIEJSCU.

Wpadek ten podzielał wprawdzie deprymująco na policjantów, lecz nie dali oni za wygraną, strzelając w dalszym ciągu.

Wreszcie bandyta został ranny, co przyczyniło się do jego ujęcia. Jest to Józef Zajączkowski vel Zajac. Aresztowanego odstawiono pod eskortą do Łodzi.

ZWŁOKI POSTERUNKOWEGO LASOCKIEGO

Sowiesił się na pasku od spodni

Łódź, 12 listopada.
W dniu wczorajszym w mieszkaniu przy ulicy Rokicińskiej 8 pozbawił się życia 67-letni Krzysztof Milner. Milner, będąc od dłuższego czasu nieuleczalnie chory, nosił się stale z samobójczymi myślami. Wczoraj po południu, korzystając z nieobecności swych dzieci, w których mieszkał, powiesił się na pasku od spodni, przymocowanym do drzwi.

Ody syn Milnera po pewnym czasie powrócił do domu, ojciec nie zdradzał już żadnych oznak życia. Wezwane pogotowie mogło jedynie stwierdzić zgon.

Wyskoczyła z samolotu Ekscentryczne samobójstwo amerykanki

New-York, 12 listopada. (Telegram wł. „Expressu”).
Nienotowane dotychczas samobójstwo popełniła pewna młoda amerykanka, znudzona życiem. Wynajęła ona samolot, kazała lotnikowi wzbić się na wysokość 1.500 metrów, a następnie otworzyła drzwi samolotu i skoczyła w przepaść.

przewieziono do Piotrkowa. Osierecił on żonę i kilkoro drobnych dzieci.

Łódź, 12 listopada.

Wojewódzka komenda policji w Łodzi, uzupełniła relacje naszego korespon-

Waldemaras chce przeprowadzić się do Solski

RYGA, 12 listopada. (Telegram wł. „Expressu”).

Cała dzisiejsza prasa poranna donosi, że b. dyktator Litwy, Waldemaras za pośrednictwem jednego z rządów ma zamiar zwrócić się do Polski z prośbą o udzielenie mu pozwolenia na zamieszkanie w Polsce w niewielkim majątku, jaki w powiecie święciańskim posiada brat jego Franciszek Waldemaras, który jest obywatelem polskim.

Awantury studentów na odczycie Kaden-Bandrowskiego

POZNAŃ, 12 listopada. (Telegram wł. „Expressu”).

Na wczoraj wieczorem zapowiedziany był pierwszy odczyt znakomitego pisarza polskiego, Juliusza Kaden-Bandrowskiego, na temat „Walka o nową kołbę”. Identyfikacja odczyt wygłosił Kaden-Bandrowski niedawno w Łodzi. Do sali, gdzie miał się odbyć odczyt przyciągnął publiczności przybyła grupa en-

deckich studentów-korporantów, którzy powitali prelegenta okrzykami: „PRECZ Z ŻYDAMI!”, „PRECZ Z MASONERJĄ”.

Pomimo usiłowań ze strony obecnych na sali, tumult nie ustawał. Nie pomogła również interwencja rektora uniwersytetu dr. Kasznicy, który usiłował młodzież uspokoić. Kaden-Bandrowski zmuszony był prelekcję odwołać.

Plajta, jakiej nie było Trwała tylko 4 dni

a była złościwem dziełem firmy niemieckiej

Warszawski koresp. „Expressu“ telefonuje:
W warszawskich kołach handlowych tematem rozmów jest niezwykły wypadek ogłoszenia upadłości, które trwała 4 dni. W Warszawie przy ulicy Leszno 33 mieści się fabryka wyrobów tryko-

tażowo-jedwabnych K. Hammera. Fabryka cieszy się dobrą opinią i w kołach kupieckich, mimo obecnej ciężkiej sytuacji uważają stan jej interesów za pomyślny. I oto przed kilku dniami zupełnie niespodzianie sąd okręgowy warszawski ogłosił Hammerowi upadłość.

Oto historia tej niezwyklej plajty. P. Hammer przed kilku miesiącami zakupił w Niemczech pewną maszynę dla swego przedsiębiorstwa. Maszyna już po 3 miesiącach okazała się niezdatną do użytku.

mimo to nabywca uiszczal należność za weksle, oczekując, że fabryka przyśle montera do naprawy. Oczekiwania jednak były ponne a wówczas p. Hammer odmówił zapłacenia jednego z kolei weksła na sumę 200 dolarów. Weksel został zaprotestowany, a przedstawiciel firmy niemieckiej spowodował ogłoszenie Hammerowi upadłości.

Tak więc sąd ogłosił upadłość wskutek niezapłacenia jednego weksła. Ogłoszenie upadłości nastąpiło 29 października a już nazajutrz pełnomocnik Hammera wniósł w sądzie opozycję, która przed kilku dniami została uznana. Upadłość została podniesiona i trwała tylko 4 dni.

Miliony poszły z dymem

Lublin, 12 listopada.

Ciekawe są wyniki statystyki dotyczącej klęski pożarów z. r. na terenie woj. lubelskiego. Mianowicie w z. r. zdarzyło się 725 pożarów, od których spłonęło 4327 budynków oszacowanych na 4.743.950 zł.

Suma ta jest jednak tylko częścią szkód, ponieważ nie obejmuje ona szkód spowodowanych przez zniszczenie inwentarza żywego i martwego. Szkody te wynoszą w przybliżeniu około 2 milj. zł., zatem w r. 1928 poszło z dymem w woj. lubelskiem blisko 7 milj. zł.

Za wynikłe z powodu pożarów straty, powsz. zakład ubezpieczeń wypłacił odškodowań 3 mili. 658.818 zł.

ulicy Kilińskiego w Łodzi, gdzie po kilku godzinach,

NIE ODZYSKUJĄC PRZYTOMNOŚCI, ZMARŁ.

Jak ustaliło już wstępne dochodzenie, Zajączkowski prócz napadu na kpt. Janowskiego i

ZABÓJSTWA DWUHC POLICJANTÓW,

miał jeszcze na sumieniu i inne zbrodnie. Władze prowadzą skrupulatne śledztwo.

Fabryka prochu wyleciała w powietrze

Paryż, 12 listopada. (Telegram własny „Expressu”).

W dniu wczorajszym nastąpiła straszna eksplozja w wojskowej fabryce prochu w Toul. Cały budynek fabryczny wyleciał dosłownie w powietrze. Wybuch nastąpił w godzinach wieczornych, przyczem pożar, powstały po eksplozji oświetlał jaskrawo całe miasto, na które po kilku chwilach spadł obfity deszcz popiołu.

Kellog otrzymał francuską legję honorową

New York, 12 listopada.

W dniu wczorajszym z okazji 11-jej rocznicy zawieszenia broni, poseł francuski w Waszyngtonie odznaczył Kelloga, twórcę słynnego paktu, wielkim krzyżem francuskiej legji honorowej.

Sąd stwierdził, że stan aktywów przewyższa wartość stan pasywów.

a postępowanie firmy niemieckiej było złościwe, gdyż niezapłacenie weksła przez p. Hammera traktowane było jako represja.

nie zaś jako zasadnicza odmowa płatności.

Wilhelm II skarży o oszczerstwo

Berlin, 12 listopada.

Ex-kaizer Wilhelm wytoczył skargę sądową redaktorowi berlińskiej „Morgen Post“ o oszczerstwo.

W dzienniku tym pojawił się artykuł, oskarżający Wilhelma, iż jako właściciel udziałów w fabryce Kruppa, ciągnął zyski, wpływające w czasie wojny na udzielanie zamówień na armaty, chociaż działał wyrobu Kruppa były znacznie gorsze, niż wykonane w innych zakładach.

Dziennik zarzucił Wilhelmowi, iż kosztem majątku obywateli i krwią poległych Niemców wzbogacił swą prywatną szkatułę.



Dziś wspaniała premjera!

Dziś wspaniała premjera!

Najnowszego arcydzieła słynnej amerykańskiej wytwórni Metro-Goldwyn-Mayer
Idealna para kochanków

Ramon Novarro i Renee Adore

w emocjonującym wystawowym dramacie

ZAKAZANE GODZINY

Wzruszająca opowieść miłosna o królu—władcy i królu—niewolniku.

NAD PROGRAM! Niespodzianka dla żon, mężów i „tych trzecich”

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dykcją A. Czudnowskiego.

Początek przedst. o godz. 4, 6, 8 i 10-ej, w sob. i niedz. dodatkowo o godz. 12 i 2-ej po poł. — Ceny miejsc na pierwszy seans od 1.— zł.
w sob. i niedz. od 12 do 3-ej wszystkie miejsca po 50 gr. i 1.— zł.
Bilety ulgowe nieważne w niedzielę. Passepartout i bilety wolnego wejścia w dniu premjery nieważne.

UWAGA! Zwracamy uwagę na specjalne ogłoszenie w tymże wydaniu.

Walka w Rosji

między Stalinem
a Bucharinem

Sowiety znajdują się w przededniu rozstrzygającej walki w tonie partii komunistycznej. Rozegra się ona między Stalinem a Bucharinem o zasadniczą linię polityki. Kierownictwo partii jest przeświadczone, że zwolennicy Bucharina, stojący na stanowisku konieczności zwrotu na prawo, poprowadzą w tonie partii walkę frakcyjną. Celem pogięcia tego przeciwnika kierownictwo zmobilizowało opinie partii i prasę.

W pierwszym okresie tej walki, który zaczął się przed rokiem, a skończył na posiedzeniu wydziału wykonawczego partii w kwietniu, nie wymieniano żadnych nazwisk opozycyjnych wodzów. Teraz, gdy okazało się, że sprawa jest znacznie poważniejsza, kierownictwo partii usiłuje przenieść sprawę na grunt porachunków osobistych. Dla tego mówi się dziś wyraźnie o tem, że wodzami opozycji są, Bucharin, Tomski, uczniowie Bucharina ze szkół terrorystów — Slepokow, Marecki, Ajchenwald, Zeltin, dalej komisarz pracy Uglanow, oraz częściowo Frumkin. b. pomocnik komisarza skarbu.

Rozpoczęło się też regularne „ostrzeżenie” tych osób zarówno w prasie, jak i na zebraniach partyjnych. Odkryto zresztą obecność opozycjonistów także w różnych „jacejkach” partyjnych i zawodowych, jak np. w akademii przemysłowej i fabryce hamulców w Moskwie.

Fakt wystąpienia Slepokowa w Samarze a Mareckiego w Kazaniu, którzy tam bronili teorii Bucharina, świadczy, że opozycja zdołała pozyskać sobie zwolenników i na prowincji. Słusznie też w tych warunkach kierownictwo partii uważa położenie za b. poważne. Nic też dziwnego, że celem dokładnego przygotowania rozrachunku i uniknięcia niespodzianek postanowiono odroczyć posiedzenie głównego wydziału wykonawczego i nadzorczego partii.

Jednocześnie słabnie dawna opozycja trockistów, kapitulując wobec Stalina. 4 listopada skapitulował np. Smirnow, b. komisarz poczty, skapitulowali również Bogusławski i Bieloborodow, obaj zajmowali swego czasu bardzo wysokie stanowiska w rządzie sowieckim. Zjawiska tej kapitulacji powiększają w doki kierownictwa partii komunistycznej na zwycięstwo w rozprawie z Bucharinem, pragnącym pchnąć sowiety wydatnie na prawo.

Kastraci — śpiewający sopranem

byli ongi uwielbiani przez publiczność teatralną
Tracili męskość, by zdobyć sławę

Dzisiaj, gdy trudno dostać się do opery, by usłyszeć Kiepurę, gdyż na afiszu stałe czytamy, że „wszystkie bilety sprzedane”, warto przypomnieć kto dawniej stanowił główną atrakcję w operze. Mówią o czasach od połowy szesnastego do końca osiemnastego stulecia. Atrakcją tą byli ulubieńcy publiczności, kastraci, śpiewający sopranem.

Na młodych chłopcach dokonywano barbarzyńskiej operacji, pozabawiającej ich męskości, głos ich jednak zyskiwał jedną oktawę albo i więcej i nabierał olbrzymiej siły. Zwyczaj ten zawleczono ze wschodu do Hiszpanii a następnie do Neapolu, który przez długie lata był centralą sopranów - kastratów.

Kastraci cieszyli się wielkim powodzeniem nie tylko w operze. W szesnastym wieku słynny chór papieski składał się wyłącznie z kastratów, którzy śpiewali tutaj najdłużej, nawet wtedy, gdy o tych męskich sopranach w operze już zapomniano.

Dziwny urok musieli mieć na scenie ci kastraci, skoro nawet Goethe podczas pobytu w Rzymie w 1781 roku pisał: „Występujący w rolach kobiecych kastraci grają coraz lepiej i coraz bardziej się podoba”.
Władze w niektórych okresach występowały przeciwko kastracji, ba, groziły nawet karą śmierci, ale do wprowadzenia w życie srogić dekretów nie

doszło, gdyż nie dopuściliby do tego, rozkochane w sopranach społeczeństwo. Skoro zorientowano się, że zakazy do niczego nie prowadzą, wydano rozkaz, mocą którego zezwano na kastrowanie, ale za wyraźną zgodą delikwenta. Oczywiście i ten rozkaz miał tylko papierowe znaczenie, gdyż rodzice nakładali dzieci do poddania się operacji, wskazując im przyszłą wielką sławę i majątek, jaki zdobędą. To też liczba kastratów rosła a chirurgowie bolońscy - neapolitańscy, specjalizujący się w tej „dziedzinie” zarabiali ogromne sumy.

Mężczyzn - sopranów wydzierano sobie i uważano ich za ozdobę chóru na każdym dworze. Książęta prowadzili między sobą formalną walkę, chcąc zdobyć tego lub innego wybitnego sopranistę - gwiazdora, pisano ku ich czci dytyramby, obsypywano ich kwiatami i klejnotami, noszono w bransoletach ich miniatury — nierzadko byli oni przedmiotem sporów, waśni a nawet — pojedynków.

A najbardziej charakterystyczne jest, że największą — choć platoniczną — miłością otaczali tych śpiewaków kobiety. I nic dziwnego. Wszak Montequieu pisał w 1729 roku o dwóch słynnych kastratach Mariottim i Ciostra: „Ubrani jako kobiety, byli najplekniejszymi zjawiskami jakie zdarzyło mi się kiedykolwiek widzieć. Pewien młody angił, który sądził, że jeden z tych śpiewaków jest kobietą, zakochał się w nim do szaleństwa”.

Potentaci ówczesnej Europy obsypywali kastratów łaskami i wysokimi godnościami. Sławnemu sopranistcie Karolowi Broschi nadał Filip V rangę — ministra. Niemniejszymi łaskami cieszył się na dworze króla polskiego Zygmunta III Baltazar Perugia, na cześć którego cesarz Leopold I kazał malować portret z napisem „Królowi śpiewaków”.

Ostatnim z wielkich kastratów był ceniony wielce przez Napoleona, Vcluti, który zmarł w 1861 roku mając lat osiemdziesiąt.

W 1798 wygnano kastratów z Rzymu — wkrótce potem kończy się ich wielka epoka.

Okres ich popularności należy do największych kuriozów w dziedzinie muzyki i teatru.

Kura znalazła dowód niewinności burmistrza

Ważną rolę w sprawie były niejednolite powodem przykrości sądowych, ale jedna z nich, w miejscowości Merlas niedaleko miasta Grenoble, we Francji, stanie się powodem poprawienia wielkie go błędu sprawiedliwości.

Dziewięć lat temu w tej miejscowości, zdarzył się tragiczny wypadek. Jeden z tamtejszych mieszkańców, zamożny właściciel, Delphin Poulat, pędził swoje bydło wzdłuż drogi, gdy nagle huknął strzał.

Poulat otrzymał cały nabój strutu w twarz i wskutek rany zmarł.

Oto jako morderca Poulat'a znalazł się pod kluczem nie kto inny, tylko mer, czyli burmistrz tej miejscowości, niejaki Garin.

Zamknięty w areszcie, Garin zapewniał o swej niewinności, ale uodwodnił mu, że strzał dany był z jego myśliwskiej dubeltówki, a ponieważ wykryto, że pomiędzy Garinem a Poulat'em istniały jakieś nieporozumienia, więc były mer postawiony przed sąd, został skazany na 3 lata więzienia i 18 tysięcy franków odszkodowania dla rodziny Poulat'a.

Garin, ciągle protestując, odsiedział więzienie, został prawie, że zrujnowany nałożoną na niego grzywną i stał się człowiekiem nieszczęśliwym, który nie mógł się pozbyć piętna mordercy, jakie odtąd w opinii publicznej na nim ciążyło.

Otóż parę dni temu dopiero, a więc w 9 lat przeszło po opisanych faktach, jedna z mieszkanek miejscowości Menkas niejaka p. Burlet, goniąc za kurą, która wyrwała się z jej kurnika, dotarła do opuszczonej szopy w polu i tam dopiero zdołała schwycić zbieg, który się tymczasem zagrzebał w mierzwi.

Jednakże kura nie była jedyną jej zdobyczą. W dołku który sobie ptak wygrzebał, pani Burlet znalazła pożyłką od starości kartkę, która nosiła datę z 1920 roku.

Zaintrygowana co by to było, pani Burlet nie rzuciła świstka, ale rozwinęła go i przeczytała.

„Ja, niżej podpisany — była treść osobliwego pisma — który nazywam się Józef Gramat, oświadczam że wziąłem dubeltówkę pana Garina z jego komory, ażeby zapożyczyć ją zwierzynie i że przez przypadek zastrzeliłem Poulat'a. Każdego, ktoby znalazł tę kartkę, proszę, ażeby ją zaniósł do sądu”.

Istotnie w owej miejscowości żył przed 9 laty człowiek nazwiskiem Gramat i ten człowiek, w dwa miesiące po napisaniu znalezionej obecnie kartki, a wznacznym czasie po skazaniu Garin'a po pełnił samobójstwo.

Wobec znalezienia tak sensacyjnego dokumentu, świadczącego o jego niewinności, były burmistrz w Merlas, Garin, domaga się obecnie wznowienia procesu i oczyszczenia jego czci.

Tragedja „wyrodnych” matek

Zagranicą istnieje państwowa opieka społeczna nad nieślubnymi dziećmi

Matka „podrzutka” może oddać do zakładu swe niemowlę bez podania nazwiska i adresu

Lódź, 12 listopada.

Najwięcej trosk wydziałowi opieki społecznej i policji przyczyniają

„wyrodne” matki

— jak je nazywa opinia publiczna — pod rzucające swe nieślubne dzieci. Podrzutki spędzają sen z oczu dozorcóm domowym, policjantom i kierownikóm domów wychowawczych oraz żłobków magistrackich, które

stale są przepełnione.

albowiem każdy dzień przynosi nową falangę nieszczęśliwych niemowląt, wyciąganych z dolów biologicznych lub znajdujących w bramach i w klatkach schodowych.

Pomijając fakt ogromnej tragedji, jaką niechybnie przeżywa każda matka, podrzucająca swe dziecko, zastanówmy się

ile zbrodni powstaje na tem tle.

Ileż to matek woli zamordować nieślubne dziecko i ukryć je w bezpiecznym miejscu niż myśleć ciągle o tem, że jej własne dziecko żyje wśród obcych ludzi, na poniewierce.

Ta „wyrodna” matka, wzgardzona przez prawo i społeczeństwo, jest przecież najczęściej

kobietą nieszczęśliwą.

która, nie mogąc znaleźć pomocy, decyduje się na czyn tragiczny i straszny...

Wiemy doskonale, że niezawsze winna jest matka, pozostawiająca kwilące dziecko w bramie. Kto wie co skłoniło ją do tego czynu?...

Jakiś „on” nadużył jej zaufania, uwiódł ją — a potem uciekł. Została sama ze swym wstydem, ze swą hańbą. Opuszczona niewiasta widzi tylko jeden ratunek —

samobójstwo.

Każdy z nas posiada jednak instynkt samozachowawczy, który utrzymuje go przy życiu, odpycha myśl o dobrowolnej ucieczce w zaświaty...

Nie wszyscy zdolni są do popełnienia samobójstwa.

I oto nieszczęśliwa matka staje wobec tragicznego pytania:

co robić?...

Jak wybrnąć z tej sytuacji?... W jaki sposób pozbyć się dziecka, z którym żyć nie może. Wyrzucają ją z domu, odwróci się od niej społeczeństwo, nazwa ją — wyrzutkiem.

„Wyrodna” matka uważa więc za ostatni, jedyny ratunek:

podrzucić dziecko!

Żeby nikt nie wiedział! Żeby nikt o niczem się nie dowiedział!...

Stąd — tyle podrzutków, takie przepełnienie w żłobkach i tyle spraw sądowych, których bohaterkami są wyrodne matki.

Na całym świecie jest tak samo?... Czy wszędzie są podrzutki i „wyrodne” matki?...

Nie. We Francji naprzykład problem ten rozwiązano w sposób, godny naśladowania. Istnieje tam

państwowe zakłady opieki społecznej nad dziećmi nieślubnymi.

Każda matka może się zgłosić do takiego zakładu i oddać swe dziecko. Nie pytają jej o nic —

ani o nazwisko ani o adres.

Notuje się tylko imię dziecka i na tem koniec. Zgłaszają się więc robotnice oraz panny z towarzysztwa. Nikt się nie wstydzi, albowiem

matka pozostaje nieznaną.

Zgłaszający się muszą spełnić tylko jeden warunek, a mianowicie — podpisać zobowiązanie, że godzą się, by ktoś ewentualnie zaadoptował ich dziecko, lub wziął je na wychowanie, jako własne.

Oczywiście, że w takich warunkach kwestji podrzutków w tej formie w jakiej istnieje ona u nas — niema. Poco matka ma zabijać swe niemowlę, lub je podrzucić, skoro może zanieść je do zakładu, legalnie, i

nikt o tem nie będzie wiedział!

W samym Paryżu w takich zakładach przebywa obecnie około 1.700 dzieci.

Warto przytem zaznaczyć, że te same zakłady we Francji przyjmują również dzieci, mające rodziców. Wskutek ciężkich warunków bytu często się zdarza, że ojciec i matka udają się na zarobek, a dziecko w mieszkaniu pozostaje bez opieki. Stosunki takie szerzą zepsucie wśród dzieci robotników, a przede wszystkim narażają pozostawiane bez opieki dzieci na różne niebezpieczeństwa. W tych warunkach, jakie istnieją we Francji, robotnica może spokojnie

pracować, gdyż przed udaniem się do pracy

zostawia dziecko w zakładzie, gdzie zajmują się niem specjalne wychowawczynie.

Zakłady te odgrywają więc podwójną, bardzo ważną rolę. Ważniejszą jest jednak bezwzględnie

sprawa podrzutków.

Wiele „wyrodnych” matek w Polsce zazdrości chyba matkom francuskim, po siadającym również nieślubne dzieci, bo tam społeczeństwo nie odwraca się od nich, lecz wyciąga do nich pomocną dłoń... ab.

Krwawy szwagier

Siostrę pobił, męża jej poważnie ranił

Lódź, 12 listopada.

Władysław Wiśniewski, zamieszkały przy ulicy Pomorskiej 86, źle żył ze swym szwagrem, Romanem Zajdlicem. Zajdlic niedawno został zwolniony z więzienia (odsiedział rok i 6 miesięcy za jakąś rozprawę nożową) i stale włóczył się po knajpach, nie myśląc nawet o wyszukaniu sobie jakiejś pracy.

Wiśniewski dość często dawał mu do zrozumienia, że jeśli nie zmieni trybu życia, to nie będzie go u siebie przyjmował, lecz Zajdlic mało sobie robił z uwagi swą gra i często składał mu wizyty, szczególnie gdy miał mocno w czubie.

Któregoś wieczoru zjawił się u Wiśniewskich, gdy spożywali kolację.

— Chcę wódki, — rzekł, siadając przy stole. — Pożyczcie mi parę złotych.

— Na wódkę odemnie nie dostaniez ani grosza — odparł mu stanowczo szwagier.

Zajdlic zwrócił się wówczas do siostry, natoczył domagając się o niej pieniędzy. Gdy i ona mu odmówiła, uderzył ją pięścią w twarz.

Wiśniewski stanął wówczas w obronie żony, chwycił szwagra za kołnierz i wyrzucił go za drzwi. Nim jednak zdążył drzwi zamknąć za sobą, Zajdlic wdarł

Bójki

W dniu wczorajszym w mieszkaniu przy Alejach 1 Maja 53 został dotkliwie poturbowany 64-letni Moszek Adler.

Na Rynku Bałuckim pobito 23-letniego Jerzego Wiśniewskiego (Chłodna 6). Poszkodowanym pogotowie udzieliło pomocy lekarskiej.

Nagły zgon

Wczoraj w podwórzu domu przy ulicy Gdańskiej 47 zmarła nagle 56-letnia robotnica Agnieszka Szopowa, zamieszkała przy ulicy Brzezińskiej. Wezwane pogotowie nie zdołało stwierdzić przyczyny nagłego zgonu. Zwłoki zabezpieczono na miejscu do zejścia władz.

Napad na kupca

Trzej tajemniczy osobnicy

nie zostali dotychczas schwytani

Lódź, 12 listopada.

Działo się to po godzinie 11-ej wieczorem. 29-letni kupiec, Abram Talerman, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej 24, już od kilku minut stał przed bramą i dzwonił na dozorcę. Nagle na opustoszałej już o tej porze ulicy Brzezińskiej ukazało się kilku mężczyzn.

— Policja! Zamordowano człowieka! — wołał jeden z nich, który widocznie gonił błądzących przed nim osobników.

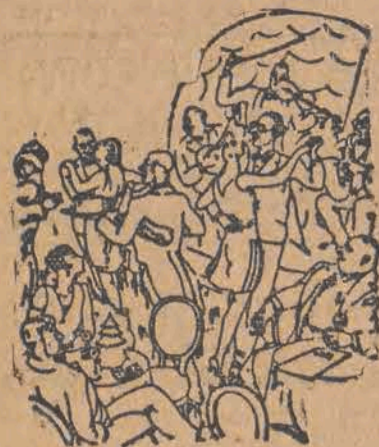
P. Talerman, zatrzymał jednego z uciekających, lecz nieznajomy wymierzył mu cios łaską. Gdy kupiec upadł na bruk obrzutek zadał mu jeszcze

trzy głębokie rany nożem, a następnie skrył się w jednej z wąskich baluckich uliczek.

Talermana, leżącego w kałuży krwi zauważył dozorca domu, który właśnie w tej chwili otworzył bramę. Zaalarmował on rodzinę kupca, która wezwała pogotowie.

Lekarz stwierdził, iż Talerman doznał dość ciężkich uszkodzeń cieleśnych. Kim był osobnik, który napadł na Talermana dotychczas nie zdołano ustalić.

Wiadomo tylko, iż kilkanaście minut przed wypadkiem przy zbiegu ulicy Brzezińskiej i Miwarskiej na Francisz-



Ona: Pan dziś tańczy tak namiętnie...
On: Ten zapach tak mnie podnieca...
Ona: Zapach moich perfum?...
On: Nie... Kelner poraz płyty przechodzi obok nas, niosąc na tacy bełsztyk z cebulka...

Spadł z rusztowania

Wczoraj na posesji przy ulicy Jerzego 8 spadł z rusztowania 35-letni robotnik Jan Kopicński, zamieszkały przy ulicy Zimnej 4 (Koziny). Doznał on ciężkich uszkodzeń cieleśnych.

Wezwane pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło go do szpitala.

W notesie reportera.

Ubiegłej nocy dokonano włamania do sklepu jubilerskiego Izraela Lewkowińskiego, mieszczącego się przy ulicy 11 listopada 15. Łupem złodziei padły zegarki na sumę 1900 złotych. Wszczęte przez policję dochodzenie nie dało żadnych rezultatów.

Uciekła do kabaretu

żona lekarza-dentysty z Poznania

Z Warszawy donoszą
Zamieszkały w Poznaniu lekarz-dentysta p. Otto L. wyszedł w ubiegły wtorek do probierni na lampkę prunelki. Bawił poza domem zaledwie trzy kwadransy. Po powrocie, dowiedział się od służącej, że małżonka imieniem Ernestyna poleciała go pożegnać.

Początkowo nie przejmował się tem zbyt, był bowiem przyzwyczajony do objawów złego humoru ze strony Ernestynki. Dopiero gdy północ minęła a w sytuacji nie zaszła żadna zmiana, zaczął odczuwać niepokój.

Jak zeznali świadkowie, niewiastę widziano na dworcu kolejowym w Poznaniu. Towarzyszył jej obcy mężczyzna.

Nazajutrz p. L. otrzymał depeszę tej treści: „Jestem Warszawa, zaangażowałam się do kabaretu Metropolis”.

A więc uciekła. Na dobro pani Ernestyny zaznaczyć wypada, że nie okradła męża, jak to robią inne uciekinierki. Nie zabrała z gablotki ani jednej złotej koronki, ani jednego mostku, choć leżało ich tam kilkanaście.

Z depeszą w dłoni, dentysta udał się do prezydenta m. Poznania p. Ratajskiego i prosił go o pomoc w odnalezieniu zbiegłej towarzyszkii życia.

W sprawie tej, pan prezydent Ratajski wystosował pismo do magistratu miasta Warszawy, skąd wydano polecenie miejskiemu wydziałowi opieki społecznej.

Dotychczas jedno jest wiadome, że kabaretu pod nazwą „Metropolis” w Warszawie niema, co w drodze urzędowej było zakomunikowane panu L.

Nieszczęsny małżonek przyjechał w ubiegłą sobotę do stolicy i na własną rękę wszczął poszukiwania. Zwiedził już wszystkie kabarety. Był w biurze handlowem „Metropolis” (Miodowa 19) trafił nawet do baru „Metropolis” na Tłomackim, lecz nigdzie nie wpadł na ślady.

Zniknięcie p. Ernestyny L. przedstawia się niezwykle zagadkowo. Miejmy nadzieję, iż zażgnie się tą sprawą brygada obyczajowa urzędu śledczego.

ka Stopczyka (Zabła 3) napadł 3 osobnicy, uzbrojeni w noże, którzy ciężko go poturbowali.

P. Stopczykowi przyszedł z pomocą jakiś przechodzień. On właśnie puścił się w pogoń za opryszkami, którzy uciekając ulicą Brzezińską po drodze zranili Talermana.

Policja, która przesłuchała Stopczyka, nie zdołała od niego wydobyć żadnych zeznań, któreby jej ułatwiły odszukanie sprawców.

Energiczne dochodzenie w całej tej sprawie dotychczas nie dało żadnych rezultatów.



Moje Minjatury

W obliczu zimy

W obecnej chwili lodzianie mają tylko jedno wielkie zamartwienie, które można streścić w jednym, krótkim słowie:
— ZIMA.

Jeżeli spotkaciale smutnego pana z zatroskana twarzą, szukającego na Piotrkowskiej rzeki, w której mógłby się utopić, wiedzcie, że ten nieszczęśliwy człowiek rozpacza z powodu barku węgla na zimno, futra dla siebie i żony, całych butów i ciepłej białizny.

Jaka będzie zima?.. Oto pytanie, które gnębi wszystkich gości, odwiedzających lombard, to znaczy całą Łódź.

Zwróćmy się w tej sprawie do Państwowego Instytutu Meteorologicznego. Odpowiedź brzmi następująco:

— „Zima tegoroczna będzie niezwykle ostra o ile będą mrozy. Ponadto już działa możemy stwierdzić z całą stanowczością, że zima tegoroczna będzie bardzo śnieżna, jeżeli oczywiście śniegi będą często padały. Nie jest również wykluczone, że okres zimowy obfitować będzie w groźne zawieje i zamiecie śnieżne o ile wiatry dopiszą. Poza tem należy się spodziewać, że w grudniu temperatura opadnie“.

Nie mamy najmniejszych powodów nie wierzyć tym horoskopom. Można założyć się o tysiąc dolarów, że ta przepowiednia „Pima“ sprawdzi się całkowicie.

Nie wlec dziwnego, że lodzianie przygotowują się do przyjęcia zimy z całą energią.

W mieszkaniach wszyscy uczą się już dygotać z zimna, szczekać zębami i chuchać w ręce. Panowie radni również przygotowują się do zimowych posiedzeń w radzie miejskiej; uczą się chwytać zimną krew i rozprawiać na zimno.

Tylko jeden Gancegał nie sobie nie robi z nadciągającej zimy.

Wczoraj spotkałem go na ulicy. Był jak zawsze uśmiechnięty i wesóły.

— Węgiel już pan ma? — pytam.

— POCO mi węgiel? — odpowiada Gancegał.

W grudniu otwierają się... Będzie gorąco!

KU-KU.

Karniczki teatralne

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj, we wtorek „RYWALE” po cenach popularnych.

Jutro, w środę „ARTYŚCI” po cenach popularnych.

„SZWEJK” w reżyserji Leona Schillera. „Dzielny wojak Szwajk” — wojna w satyrze, sztuka w układzie scenicznym M. Broda i H. Reimana podług powieści Jarosława Haška, wchodzi na afisz Teatru Miejskiego już w czwartek, dnia 14 b. m. Reżyserja i inscenizacja Leona Schillera, najlepszego dziś w Polsce realizatora sztuk współczesnych. Rolę tytułową kreuje Michał Znicz — Bilety do nabycia w kasie zamawiając, Moniuszki 2.

ANTONI SŁONIŃSKI W ŁODZI

Czołowy poeta polski, Antoni Słonimski, współpracownik redakcji „Wiadomości Literackich” przyjął zaproszenie dyrekcji Teatru Miejskiego w Łodzi i poprowadzi premierę „Szwajka” słowem wstępnym.

TEATR KAMERALNY

Dzisiaj, wtorek, jutro środa i czwartek wystąpi w Teatrze Kameralnym głośna artystka sceny i ekranu Maria Gorczyńska, kreując rolę Jorah w komedji Verneulle’a „Radość kochania”. Rolę miłą odtworzy artysta scen stołecznych Włodzisław Macherski.

Pozostałe bilety do nabycia w cukierni Gosińskiego.

„Ona już jest taka”

W plątek wystąpi Teatr Kameralny z premierą lekkiej bulwarowej krotkowilli Mirande’a „Ona już jest taka” z Relewicz — Ziemińska w roli tytułowej.

TEATR POPULARNY

Objazdowa opera dyr. T. Wierzbickiego daje w Teatrze Popularnym jeszcze tylko dwa przedstawienia: dzisiaj wtorek „Fausta” Gounoda, a jutro „Żydówkę” Halevy’ego.

Kieपुरa „Lunie”

Dzisiaj — Dziś

na seansie o godz. 8 do 10-ej wiecz. audycja koncertu Kieपुरy z Filharmonji Warszawskiej na aparatach Marconiego.

Passapartout i bilety wolnego wejścia podczas tego seansu nieważne.

Nie wolno pić wódki z karafek!

Sąd Najwyższy orzekł, że przelewanie alkoholu z flaszek monopolowych jest karalne

Łódź, 12 listopada.

Leż to razy piliście wódeczke w restauracji nie z flaszki, oblepionej banderolą monopolu spirytusowego, lecz z karafki, lub mniej kolorowej flaszki? Zdążyło się to pewnie niejednokrotnie.

„Urzędowa” flaszka monopolowa nie wygląda imponująco. Ładniej prezentuje się na suto zastawionym stole restauracyjnym wysoka karafka. Lecz okazuje się, że kto pije wódeczkę z karafki, ten wchodzi w kolizję z prawem.

Nie wolno pić wódki z innych naczyń, lecz tylko z tych, które wydaje wytwórnia!

Konkretny wypadek sprzedaży wódki w karafce zdarzył się niedawno w Warszawie. Funkcjonariusz policji spieszał restauratorowi protokół. Sprawa przeszła przez wszystkie instancje i oparła się wreszcie o Sąd Najwyższy, który orzekł, że

przelewanie wódki z flaszek monopolowych jest karalne.

wych jest karalne.

Dlaczego? — spyta zdziwiony czytelnik. Przecież chodzi nie o naczynie lecz o jego zawartość! Skoro wódka jest monopolowa cóż to kogo obchodzi, jeśli kelner podaje ją gościowi w karafce!

Napozór wszystko jest w porządku, lecz w tym wypadku chodzi o co innego.

Gdyby wolno było alkohol przelewać do innych flaszek, otworzyłoby to pole do licznych nadużyć.

Konsument łatwo mógłby otrzymać alkohol rozcieńczony wodą.

Intencją ustawodawcy było więc uchronienie konsumenta przed tą ewentualnością.

Wyrok Sądu Najwyższego jest precedensem na przyszłość, restauratorzy łódzcy niechaj więc pamiętają:

— Napoje spirytusowe wolno sprzedawać tylko w tym stanie, w jakim wyszły z wytwórni!

Złodziej-filozof

natrafił na sędziego-filozofa

Przed kilku dniami przed sądem karnym w Hannoverze stanął osobnik, oskarżony o kradzież; był on przedtem karany wielokrotnie. Prokurator zażądał dlań kary dwu lat więzienia. W chwili, gdy sąd miał udać się na naradę przed wydaniem wyroku, oskarżony poprosił o głos i wypowiedział takie przemówienie:

— Panowie sędziowie! Jestem ofiarą nieublaganego przeznaczenia. Według mnie wolna wola sprowadza się do nieznamoścności istotnego stanu rzeczy. Przecież wszystko to, co się dzieje na świecie, nawet wszystkie uczynki ludzkie, ustalone zostało już w zaraniu świata. Ustalone zostały przyczyny, a ich skutki są prosto nieuniknione. W zależności od moich skłonności — wcale ich sobie nie obrałem, gdyż przyszły na świat wraz ze mną — wskutek mego wychowania i trybu życia musiałem bezwzględnie zostać tem, czem jestem. Panowie sędziowie! Gdybyście byli poddani wpływom tych samych gwiazd, co ja, byłibyście napewno popełnili taką samą kradzież, o którą jestem obecnie oskarżony.

— Pogląd, jaki tu wypowiada, podziela przecie wiele wybitnych osobistości, znajduję się więc w towarzystwie bardzo dobrem. Wystarczy mi przypomnieć nazwiska Spinozy, Leibniza. Nawet św.

Augustyn, a po nim Kalwin, głosili pogląd, że wszystkie czyny ludzkie zależą od nieuniknionego postanowienia boskiego. Spełniłem więc poprostu coś takiego, co mi fatalny los spełnić nakazał. W tych warunkach, panowie sędziowie, nie możecie mnie skazać, proszę więc o uniewinnienie.

Po wysłuchaniu tak niezwykłego „ostatniego słowa” oskarżonego, sąd udał się na naradę; ogłosił on wyrok następujący:

— Trybunał wysłuchał wyjaśnienia oskarżonego. To, co się dzieje, stać się musi nieuniknienie, taka jest bowiem fatalna konsekwencja zjawisk. Oskarżony uważa, że wskutek skłonności swego charakteru i trybu życia, jaki prowadził, musiał popełnić fakty, za które bywał i jest obecnie sądzony. Przenaczenie to jednak postanowiło również, że sąd musi na podstawie zgromadzonych dowodów i zeznań uznać zasadność oskarżenia. Sąd nie mógł uniknąć nieublaganych konsekwencji tego stwierdzenia. Skoro są przyczyny — zarzucany czyn i kodeks karny — wyrok nastąpić musi nieuniknienie. Dlatego sąd ogłasza wyrok: zamknąć oskarżonego o kradzież, w więzieniu na przeciąg dwu lat.

Wypowiedziawszy to, przewodniczący rozprawy zapytał oskarżonego, czy wyrok przyjmuje.

— Przeznaczenie wymaga — odpowiedział na to, — abym apelował.

— To możliwe — rzekł przewodniczący. — Można jednak nie bez powodu przypuszczać, iż przeznaczenie czuwać będzie i nad tem również, aby skargę apelacyjną sąd najwyższej instancji odrzucił.



70-letnia królowa Montmartre’u

„Praca i miłość są moim doktorem Steinachem”
mówi Mistinguett

W jednym z francuskich czasopism teatralnych znajdujemy ciekawy wywiad ze słynną Mistinguett, królową Montmartre’u, która już kilku dziesiątków lat czaruje cały Paryż nieporównaną interpretacją lekkiej francuskiej piosenki oraz nieporównanym tańcem swym.

„Boska” Mistinguett ma — tak wiadomo — już blisko 70 lat... Mimo to nie przestała jeszcze być „królową”... Wciąż jeszcze wygląda na scenie, i tańczy, i śpiewa — jak 20-letnia...

Od roku już zamknięto Moulin Rouge, jej właściwy teren działania; w przeciągu tego czasu Mistinguett wziędziała na gościnne występy zagranicę, obecnie znów występuje w nadsekwajskiej stolicy.

Dziennikarz francuski odwiedził dom w jej prywatnym mieszkaniu i zadał jej „z punktu” niedyskretne pytanie: w jaki sposób „sędziwa” pieśniarka potrafi tak zwycięsko opierać się niszczącemu wszystko zębowi czasu...

70-letnia gwiazda — zeznała ów dziennikarz — wyrzuciła słowa z szybkością zdradzającą jej niebawym, niewyczerpany temperament. Uśmiecha się swym wciąż jeszcze najczarowniejszym uśmiechem odsłaniającym cudownie, młodość zębów... Oczy błyszczą, jak elektryczne lampki... Pokłady zminki nie za tuszowały jednak fałd i zmarszczek, żółbiących pozatem piękna jeszcze twarz... Naturalnie — złuda sceny doskonale ratuje sytuację, ale tu — w czterech ścianach prywatnego mieszkania, okrutna starość zamaskować się nie da...

— Patrzy pan na mnie — rzekła Mistinguett — tak samo, jak wszyscy?... Liczy pan moje... zmarszczki? POCO? Żeby są prawdziwe... Oczy też... A te fałdy na twarzy, to rezultat tłoletniego szminkowania się... Poza tem — czuje się młoda.

Moje lata? Słowo honoru: źli ludzie dodają mi!.. Mam — trochę mniej, niż opowiadają, 1 — przebicram się w rewji przedzi, niż wszystkie młode... No — a nogi — voila!

Rzeczywiście — nogi 70-letniej królowej Montmartre’u są — klasyczne... Zadają kłam twierdzeniu, jakoby starość była wrogiem piękności...

— Mój eliksir młodości to — praca. Niechbym dziś zerwała z teatrem — po miesiącu okazał się ruina, zgrzybiała babcia... Tańczę, śpiewam codziennie od 8-ej do 12-ej w nocy, w soboty i niedziele prócz tego od 2-ej do 6-ej wieczorem. Ta praca na scenie jest moim doktorem Steinachem!... Żadnych zabiegów nie uznaję... Gwiżdżę na djete... Co ziem — to wytęńczy... Nie utyję... Mistinguett będzie sobą do ostatniego tchu!

O starości nie myślę wcale. Nie liczę moich lat, ni moich zmarszczek. Życie jest piękne! I Paryż! I taniec! I piosenka! I kulisy! Kocham to wszystko, a najbardziej kocham mój Montmartre...

I te biedne dziewczęta uliczne, o których my śpiewamy we wszystkich niemal piosenkach naszych... I tych apaszów spelunek paryskich... Kocham ich, bo to moje dzieci. Od małości nuca oni te piosenki, które ja popularyzuję ze sceny... Ile pokoleń wyrosło przy dźwiękach moich „chansons”...

Prócz pracy odmładza mnie jeszcze — miłość. Kocham i pracuję i — dzięki temu jestem zawsze młoda.

Harry Liedtke

w filmie pełnym sentymentu, sensacji i dyskretnego humoru pod tytułem

„WESOLY WIDOWIEC”

Wkrótce!

Wkrótce!

Hallo! Tu radjo!

11.58—12.05 Sygnał czasu. 12.05—13.10 Radjo wy poranek szkolny. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.20—15.45 O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni — p. Michalina i Hanicka. 15.45

Chwilka lotnicza — wygl. pułk. Tad. Moktowski. 16.15 — 17.15 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 O ziemi Nowogródzkiej — opowie dr. Konrad Górski. 17.45 Koncert popołudniowy 18.45 — Rozmaitości. 19.10 Giełda rolnicza 20.15 Koncert Jana Kieपुरy z udziałem orkiestry Filharmonji warsz. pod dyr. Bronisława Willstaia. Po transmisji komunikaty: meteorologiczny, polityczny, sportowy, wiadomości bieżące. „Ostatnia fala” oraz komunikaty PAT.



Dziś i dni następnym

Najnowszy przebóć Europy!

Nadzwyczajna przygoda miłosa młodej arystokratki, która została gwiazdą zespołu baletowego

Gwiazda ekranu olśniewałaćo piękna

SUZY VERNON

w arcyfajnym filmie p. l.

Girls'y Paryża

Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA — Początek seansów o g. 4 pp. w sob., niedz. i święta od 12 w poł. — Pasaż-parciet i bilety ulgowe nieważne

Rewelacja sezonu!

Szalony temperament!
Sława—miłość—zazdrość
Podstęp chytrej rywalki.
Przepiękna wystawa

Królowie-wygnañcy

Jak żyją i czem się zajmują?

Przed kilku tygodniami miało się wrażenie, że dawni poddani wezmą Amantullahu do kraju. A tymczasem mija dzień za dniem, biżny zaś władca siedzi w Rzymie wraz z królową i liczną rodziną.

W każdej epoce historycznej znano władców, którzy kraje skazywały na wygnanie; lecz w żadnym okresie nie było ich tak wielu, jak po wojnie światowej. Wystarczy wymienić następującą galerję: Wilhelm, Ferdynand bułgarski, cesarzowa Zyta, Jerzy grecki.

Ostatnio b. cesarzowa Zyta przeniosła się z Hiszpanji do Belgji; natomiast Jerzy grecki mieszka sobie w skromnym hotelu w Londynie. Jerzy jest synem wygnanego przed nim b. króla Konstantego; sam potrafił utrzymać się na tronie rok zaledwie: wypędzili go republikanie, prosząc, by tak długo pozostawał zagranicą, aż go nie wezwą na tron. Na to wezwanie b. król Jerzy czekać będzie napewno bardzo długo.

Jeśliby zapragnął rozerwać się w tej nudzie królewskiej, mógłby odwiedzić swego nieszczęśliwego kuzyna (władcy

między sobą stale nazywali się kuzynami, drogimi kuzynami), b. króla Manuela, wygnanego z Portugalji lat temu dwadzieścia. Manuel śmiało może rościć sobie prawo do tytułu dziekana, zdetroni-zowanych monarchów. Nie ma on żadnej nadziei na powrót do Lizbony, spędza więc czas na namiętym gromadzeniu starych ksiąg.

Dawny szlach perski zamieszkał w Paryżu. Ponieważ zebrane środki wyczerpały się już dawno, więc władca wschodu zarabia na życie handlem perfumami wschodnimi.

Jeśli chodzi o syna sułtana Abdul-Hamida, księcia Abdul-Kadira, ukrvł się on w małej miejscinie węgierskiej. Ponieważ od rządu tureckiego nie otrzymał żadnej pensji, zarabia na utrzymanie jako kierownik orkiestry cygańskiej w restauracji, odwiedzanej przez drobnych urzędników i komiwojażerów.

Mając tak wiele rodzin królewskich do skreślenia, słynny Almanach gotajski zapisał w latach ostatnich jedną tylko nową dynastję — króla Albantii, Achmeda-Zogu. Czy na długo — czas pokaże.

Handel dziećmi

kwitnie nadal w Chinach

Ciekawym przyczynkiem do umysłu wości chińskiej jest walka, jaką już od dłuższego czasu prowadzi rząd angielskiej kolonji Hong-Kongu w Chinach z Mul-tsz. zw. Mul-Tsz, panującym od wieków w Chinach z wyjątkiem wynajmowania lub sprzedawania przez warstwy uboższe ludności ludziom zamożnym swych córek od 4-go do 14-go roku życia.

Niedawno władze Hong-Kongu, chcąc zwalczyć ten barbarzyński zwyczaj, wydały rozporządzenie, zakazujące transakcji kupna — sprzedaży dziewcząt. Rozporządzenie to jednak wywołało taki sprzeciw ze strony społeczeństwa chińskiego, że musiano zawiesić część trzecią rozporządzenia, przewidującą rejestrację transakcji handlowych Mul-Tsz i kontrolę warunków pracy tego typu służby.

Wobec tego angielski minister kolonji, lord Parsfield, zawiadomił gubernatora Hong-Kongu, że opinja publiczna w Anglii, jak również izba gmin nie poddadzą się z myślą bezterminowego trwa-

nia tego rodzaju stosunków. Minister zarządził, aby część trzecia rozporządzenia utrzymana była w mocy na terytorjum posiadłości brytyjskiej, a część druga uzupełniona w ten sposób, że służba domowa kategorii Mui-Tsai będzie miała wzbroniony wstęp na obszar dzielnicy europejskiej Hong-Kongu.

Lord Parsfield dodaje, że w czasie odpowiednim rozporządzenie rządu wejdzie w życie w całości i że na podstawie tego rozporządzenia, handlujący dziewczynami w Hong-Kongu będą pociągani do surowej odpowiedzialności.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Dr. med. J. POLAK

Choroby wewnętrzne i alergiczne

(astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm)

ul. 6-go Sierpnia 22

fr. i piętro,

tel. 64-21 przyjmuje od 9—12 i od 8—9 w

Pierwszy dźwiękowy
Kino teatr w Łodzi
„SPLENDID”

Dalsze szczegóły
o dniu otwarcia **JUTRO**

„NIEWIDZIALNY”

— NOWY SZATAN ŁODZI

POWIEŚĆ KRYMINALNA Z ŻYCIA ŁÓDZKIEGO

NAPISAŁ DLA „EXPRESSU” JAN STAR

11)

Rozdział IX

Ja zabiłem Robertsona!!!

Sledztwo utknęło na martwym punkcie. Zdołano zaledwie ustalić „okoliczności” zbrodni i to — oparte przeważnie na domysłach i przypuszczeniach. Nie znaleziono ani jednego śladu, ani jednej poszlaki, a w mętnych komunikatach policyjnych, które otrzymała prasa pełno było niedomówień.

Gazety starały się zdopingować policję, pisząc, że „należy oczekiwać rychłego ujęcia tajemniczego mordercy — „Niewidzialnego”. Niektóre nawet wyrażały zdanie, iż władze są na tropie zabójcy Robertsona i czekają tylko na sposobność, by go aresztować.

Komisarz Bellin stracił zupełnie humor, a dwa razy dziennie wpadał w czarną rozpacz. Działo się to rano i wieczorem, gdy chłopiec kładł mu na biurku paczkę świeżych gazet, które dopiero co wyszły z pod maszyny drukarskiej. Kładł na czem światł stol, gdy czytał zapewnienia reporterów kryminalnych, że „Łódź może być spokojna”, bo on, komisarz Bellin, jeden z najzdolniejszych kryminalogów polskich, ma sledztwo w swoich rękach. A on był właśnie bezradny, jak dziecko i nie wiedział, na którą stronę skierować kroki sledztwa.

Ta wrzawa, którą robiła prasa, była mu bardzo nie na reke, gdyż stała w

rażającym kontraście z dotychczasowymi rezultatami dochodzenia.

Doszło do tego, że morderstwem w „Capitolu” zainteresowały się zwierzchnie władze warszawskie i poleciły przesłać sobie dokładne raporty z przebiegu sledztwa.

A tu — przechodził dzień za dniem, nie przynosząc ani jednej nici do wyciekających rak Bellina.

Gdyby przynajmniej gazety przestały o tem pisać (tak myślał komisarz) sprawa ucichłaby i poszła w zapomnienie. Ale nie przecie tak nie roznamiętnia dziennikarzy jak tajemniczość, to też „Niewidzialnemu” poświęcano w gazetach coraz więcej miejsca.

Niektóre pisma próbowały na własną rękę rozwikłać zagadkę, podejrzewając, że w pokoju Nr. 18 istniało jakieś tajemne przejście, przez które morderca wszedł i wyszedł, nie dostrzeżony przez nikogo.

Gubiono się w domysłach, powoływano się na niesamowite nowelki Poe-go i powieści Gastona Leroux — psychoza ogarnęła całe miasto. W kawiarniach w poczekalniach fryzjerów, w sklepikach, w tramwajach — wszędzie mówiono o „Niewidzialnym”.

Dla policji były jasne — jasność bardzo problematyczna — następujące punkty:

1) „Niewidzialny” strzelał, stojąc opodal okna, a Robertson cofał się tyłem w stronę drzwi. Na to wskazuje kierunek kul z rewolweru ofiary i położenie, w jakim znaleziono zwłoki. Były one zwrócone głowa ku drzwiom.

Przodownik Kryspin zeznał przytem, że głos mordercy rozlegał się właśnie w głębi pokoju — tam gdzie było okno.

2) „Niewidzialny” strzelał ślepiemi nabojami i dlatego nie znaleziono jego kul. Wiedział niezawodnie o tem, że Robertson cierpi na serce i że wystarczy silniejsze przerażenie, by spowodował śmiertelny atak.

Wskazuje to, że „Niewidzialny” był bardzo ostrożny i starał się nadać śmierci Robertsona — pozory naturalnej. Gdyby nie detektyw Kryspin, który słyszał strzały i głos mordercy, byłoby obecnie to samo, co z wypadkiem berlińskim: Zgon ofiary mordu uważano by ogólnie jako normalny u człowieka, który poważnie cierpił na serce.

3) „Niewidzialny” znał dokładnie rozkład ubikacyj oraz urządzenia elektryczne hotelu „Capitol” i musiał przygotowywać się do swego zbrodniczego czynu oddawna.

Policja w żaden sposób nie mogła dojść do tego, w jaki sposób zabójca zgasił światło na całym piętrze, a później je zapalił. Główne kontakty i zegar elektryczny znajdują się w portjerni, a portjer zapewnia, że prócz niego i windziarza nikogo pomiędzy godziną pierwszą a drugą nie było na dole.

4) Robertson nie wszystko powiedział komisarzowi Bellinowi i ukrywał — w niewiadomym powodu — wiele szczegółów. Gdyby policja wleźła więcej, możeby zdołała obronić starszego pana przed „Niewidzialnym” a tak — zmuszona była błędzić poomacku.

Temi oto „jasnymi” punktami pocieszała się policja.

Komisarz Bellin zdawał sobie sprawę, że to niema żadnego znaczenia i z pewnością nie pomoże w rozjaśnieniu mroków dręczącej tajemnicy.

Ze swej strony czynił wszystko, co było w jego mocy, by uchwycić jakiś punkt zaczepienia, wszelkie jednak starania okazały się daremne. Zarządził nawet dwa razy rewizję w całym hotelu, przesłuchał kilkakrotnie niemal wszystkich mieszkańców, rezultaty wszakże doprowadziły go do napadów melancholji.

Jedynie chwilowy bohater pokoju Nr. 17, jakiś kupiec z Poznania, złożył zeznania, zasługujące na uwagę.

Twierdził on, że owej tragicznej nocy długo nie mógł zasnąć. Leżał w łóżku i czytał gazetę. Nagle — około godziny wpół do drugiej zgłosiło światło.

W mniemaniu, że jest to chwilowe uszkodzenie, które niebawem zostanie naprawione, nie podniósł się nawet z łóżka, czekając cierpliwie, aż światło znowu zabyśnie.

Wtem usłyszał w sąsiednim pokoju krzyk. Uszu jego doszły jedynie niezrozumiałe strzepy słów:

— Ole!.. Ole!.. Aaaa!!!

Potem inny głos zacharczał:

— Nie uciekaj!.. Zginiesz!.. Zginiesz!..

Równocześnie niemal rozległy się trzy strzały, po których światło znowu się zapaliło. Wtedy wybiegł, jak i inni lokatorzy, na kurytarz, gdzie ujrzał jakiegoś pana w pidżamie, dobijającego się do drzwi pokoju, w którym mieszkał Robertson.

Nie pozatem — świadek ten nie mógł powowiedzieć. Apatja i przygnębienie komisarza Bellina malały do rozmiarów przelotnej „niedyspozycji ducha” w porównaniu ze stanem psychicznym Kryspina.

Detektyw, mimo, iż spędził w służbie policyjnej kilka lat, hartując w ogniu niebezpiecznej pracy, nerwy i ciało, załamał się jak zżarta przez rdzę sztaba pod ciosemi niedających się objąć rozumem wypadków.

Nie miał sił ani chęci do roboty, zapadając w beznadziejną determinację.

Oprócz afery „Niewidzialnego”, dokuczala mu boleśnie, sprawa tajemniczego zniknięcia Jadzli.

Nazajutrz po owej nocy poszedł do „Capitolu” w przekonaniu, że zastanie dziewczynę za bufetem. Przeszedł tam w okropnym nastroju kilka długich godzin, ale „panienka z baru” nie zjawila się na swoim zwykłym miejscu.

Zdołował się na śmiały krok i podszedł do Rytla.

— Gdzie jest panna Jadzia?

Wpatrzyły się weń chytre, przebiegłe oczy blondyna. Jakby go chciał zatruć jadem nienawistnego spojżenia. Przez długi czas nie dawał odpowiedzi, uśmiechając się tylko pod wasem, wrzście, gdy Kryspin ponowił pytanie, odpowiedział:

(D.c.n.)

Teatr świetlny

CASINO

Teatr świetlny



Dziś
dawno oczekiwana
premiera!!!



Dziś
dawno oczekiwana
premiera!!!



W DALSZEJ OBSADZIE:
Gustaw Fröhlich
Albert Steinrück
i H. A. Schlettow

Potężny dramat oddający z całym realizmem tragizm miłości policjanta do pięknej złodziejki brylantów.

Nad program: Regaty wioślarskie.

Orkiestra pod kierunkiem p. L. KANTORA.

Początek seansów o godz. 4.30, 6, 8, 10.

Ceny miejsc na I seans od Zł. 1.— do 2.50, na następne seanse od Zł. 1.50 do Zł. 3.50



CYRK
STANIEWSKICH
przy ul. Al. Kościuszki 75.
Ostatnie 5 dni pobytu cyrku

Dziś, we wtorek, 12 listopada, 8.30 wiecz. kłown FRIKO Wspaniałe widowisko, 3 godziny emocji i humoru.

Damy bezpłatnie. Szczegóły w afiszach. W środę i czwartek specjalne przedstawienia o godz. 4-ej pp. po cenach: 50 gr. galerja, miejsca siedzące 1 złoty.



LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
I GABINET DENTYSTYCZNY
PRZY GÓRNYM RYNKU
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz.
w niedziele i święta do 2-ej po poł.
Wszystkie specjalności i dentystyka.
Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa,
elektryzacja, Roentgen, szczepienia,
analizy (mocz, krew, piwocm,
wydzielin itd.). Operacje, opatrunki.
Wizyty na miasto. Porada 4 zł.
Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych
3 ZŁOTE

Doktor
P. Klinger

choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2 TEL. 32-28.
Leczenie lampa kwarcowa, analizy
krew i wydzielin. Przyjmuje codziennie
od 11-1 i od 6-8 w. w niedziele i
święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1-2 w Lecznicy (Piotrkowska 62)

Reklamy świetlne w Parku Kolejowym

Na mocy koncesji, wydanej przez MAGISTRAT m. ŁODZI urządzamy reklamy świetlne na słupach miejskiego parkanu, otaczającego Ogród Kolejny ze strony ulic: Narutowicza, Kilińskiego i Skwerowej. Park Kolejny znajduje się przy samym dworcu, między trzema najruchliwszymi ulicami naszego miasta. Reklamy świetlne, wykonane najestetyczniej, oświetlone będą od zmroku w przeciągu całej nocy. Reklama świetlna jest tania i celowa



Przez
St. Bibergal
stały kontakt z atelier dekor.
graf. DE-GE kier. art. mal. S. Bluma

INSTITUT de BEAUTE A. RYDEL

Diplômée de l'Université de Beauté Paris
Ceglinańska 19 m 8 Tel. 69 92.

Doktor
Łagunowski
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych
Piotrkowska 70 (róg Traugutta) tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedziele i święta od 10-1-ej. Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med.
Niewiażski
specjalista chorób skórnych wenerycznych i moczościowych ul. Andrzeja 5 Tel. 59-40
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9. w niedziele i święta od 9-1
Oddzielna poczekalnia dla pań

Doktor
Wołkowyski
Ceglinańska 25 Telefon 126-87
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapia. Leczenie lampą kwarcową.
przyjmuje od godz. 8-2 i 5-9 wiecz. w niedzielę i święta 9-1
Dla pań od 5-6 oddzielna poczek.

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
Przy ul. Zachodniej Nr 27 (róg Konstytucyjnej)
Tel. 16-44 Tel. 16-44
Otwarta od godz. 9 r. do 7 w.
Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności:
Dr. Bronikowski (chor. uszu, nosa i gardła)
Dr. Dobrowolski (chor. skórne i weneryczn.)
Dr. Jasiński (chor. kobiece i akuszerja)
Dr. Probst
Dr. Jastrzębski (chor. oczu)
Dr. Koliński (chor. chirurgiczne)
Dr. Kallisz
Dr. Trawiński (chor. wewnętrzne)
Dr. Koludźki (chor. wewnętrzne)
Dr. Misjon
Dr. Rejterowski (chor. płuc)
Dr. Kniehowiecki (chor. dzieci)
Dr. Woźniakówna J.
Dr. Siwiński (chor. nerwowe i psychiczne)
Gabinet dentystyczny — Lek. dentysta Piotrowska.

Tańców Nowoczesnych
wycza pojedynczo i w kompletach
J. WAJNTRAUB
w asystencji mistrza zagr.
Łódź, ul. Kilińskiego 44
2-gie podw., lewa ofic., parter.
Informacje od 10-10 w.

SLYNNY chiromanta Lenorman przepowiada przeszłość, przyszłość i tożsamość, udziela porad w wielu sprawach. Codziennie od 10 r. do 8 w. Ceny b. niskie. Zawadzka 28, m. 8, parter.

Dr. med.
St. Bibergal **Laureatka**
moskiewskiego konserwatorium, udziela lekcji gry fortepianowej. Wschodnia 72 mieszk. 19.
Moniuszki 11, telefon 63-22.
Choroby skórne weneryczne elektroterapia.
Przyjmuje od 8-10 od 5-8 wiecz. w niedz. od 10-1



Turyści przed ostatecznym egzaminem Fioletowi muszą zdobyć co najmniej 3 punkty by utrzymać się w lidze

Z niezwykłym napięciem śledzi Łódźki świat sportowy końcówkę walki o mistrzostwo Ligi. Łódź jest w r. b. wyjątkowo zainteresowana w grach ligowych, bowiem grozi nam degradacja jednego z naszych dwóch zespołów.

Pytanie czy Turyści utrzymają się w Lidze, czy też powędrują do niższej klasy, zaprzętno całkowicie umysł sportowców łódzkich i od kilku tygodni w naszym świecie piłkarskim o niczym innym się nie rozprawia. Ciężka zaś jest sytuacja Turyści! Groźba wyeliminowania z Ligi zawisła nad zespołem łódzkim jak miecz Damoklesa.

Tylko minimalne szanse utrzymania się Turystów w Lidze sprawiły, że żyjemy obecnie pod wrażeniem niezwykłego zdenerwowania. Zwolennicy Turystów stracili nadzieję, że jednak los szczęścia nie opuści tym razem fioletowych i że wydobą się oni z opresji. Przyznać trzeba, że nadzieje są minimalne nie ze względu na sytuację i ilość pozostałych do rozegrania gier, lecz wskutek słabej formy Turystów, którzy nie mają nawet sił mimo najsłabszych

chęci i ogromnej ambicji wyścisnąć zwycięsko z dwoma pozostałymi walki.

Turyści w ciągu kilku miesięcy zdobyli zaledwie 4 punkty, co wzmownie świadczy o tym, że drużyna fioletowych jest jednak słabym zespołem.

W niedzielę na zawodach z Ł. K. S-em drużyna fioletowych zaprezentowała się z jaknajgorszej strony. Za wyjątkiem trzech, czterech graczy, reszta zespołu jest stanowczo przemoczona grami ligowymi, przedenerwowana i wątpić należy czy zdoła zdać ostateczny egzamin. Sytuacja nie jest jednak beznadziejna, a najgorsze, że w szeregach fioletowych króluje obecnie depresja, co okazać się może zabójcze dla drużyny. Wystarczy dla przykładu podać Pogoń i Warszawę, która znajdowała się w daleko gorszej sytuacji od Turystów i w ciągu kilku tygodni dzięki ogromnej ambicji całego zespołu i nadludzkiej wysiłkowi zło zostało zażegnane i dziś Pogoń prawie że odwróciła od siebie niebezpieczeństwo.

Turystom nie wolno upaść na duchu! W piłce nożnej wszystko jest możliwe. Nie liczą Turyści na wygraną z Legią,

nie wierząc w swoje siły, ośmielmy się jednak stwierdzić, że sukces nad mało ambitną drużyną stołeczną jest b. możliwy. Trzeba tylko chcieć grać i wygrać! W ubiegłym roku nikt nie wierzył, że Turystom uda się pokonać Wartę znajdującą się u szczytu formy, a jednak fioletowi przywieźli ze sobą dwa punkty. To samo może się zdarzyć w r. b. Drużyna Turystów musi zdobyć się na wysiłek i wygrać pozostałe dwa mecze, a wtedy nie będzie mowy o degradacji. Fioletowi zapewne zdają sobie sprawę co oznacza spadek do niższej klasy, który równoznaczny jest z całkowitą niemal ruiną sekcji piłkarskiej. Turystom pozostały do rozegrania dwa spotkania z Warszawianką w Łodzi i Legią stołeczną w Warszawie.

Jeśli więc fioletowi zwyciężą, w obydwu spotkaniach, albo zdołają w najgorszym wypadku trzy punkty, będą uratowani. Trzeba więc dowieść polskiemu światu sportowemu, że zasługuje się na pozostanie w Lidze! Żąda tego Łódź sportowa, która niejednokrotnie już obdarzała Turystów dużym zaufaniem.

Ł.T.S.G. gra w niedzielę z Lechią we Wrocławiu

W nadchodzącą niedzielę rozegra Ł.T.S.G. pierwsze spotkanie międzynarodowe o wejście do Ligi z mistrzem okręgu lwowskiego Lechią lwowską. Jednocześnie o wejście do Ligi gra w Lipinach tamtejszy Naprzód z Ogniskiem Wilna.

Przed meczem bokserkim Polska - Austria

W nadchodzącą niedzielę, dnia 17-go b. m. rozegrany zostanie we Wiedniu między państwowy mecz bokserki Polska - Austria. W składzie reprezentacji bokserki Polski brak jedynie reprezentanta w wadze ciężkiej, gdyż dwaj kandydaci Wotzkie i Iodizianin Stibe mieli zmierzyć się ubiegłej niedziel w Łodzi i dopiero zwycięzca tego spotkania wszedł by do reprezentacji. Ponieważ zawody bokserkie w Łodzi zostały odwołane i wyznaczone dopiero na najbliższą niedzielę, przeto P.Z.B. w tych dniach zdecydował, który z powyższych bokserów reprezentować będzie Polskę w wadze ciężkiej.

Zawody bokserkie w niedzielę w Łodzi

W nadchodzącą niedzielę odbędą się w sali Geyera zawody bokserkie z udziałem doskonałych bokserów górnośląskich.

Y.M.C.A. zlikwidowała sekcję koszykową

Jak się dowiadujemy, doskonała ongiś sekcja piłki koszykowej przy łódzkiej Y.M.C.A. została w tych dniach rozwiązana. Część doskonałych graczy tej drużyny zasili obecnie barwy Triumfu, który jest obecnie najsilniejszym zespołem w Łodzi, ponieważ przed niedawnym czasem rozwiązana również została drużyna Herthy i gracze tego zespołu również przeszli do Triumfu.

Ł.T.S.G. nie będzie ponosiło deficytu

Jak już donosiliśmy Zarząd Ł.T.S.G. postanowił w wypadku zakwalifikowania się co do rozgrywek międzygrupowych zwrócić się do Zarządu P.Z.P.N-u, by najwyższa magistratura finansowała spotkania międzygrupowe mistrza Łodzi, gdyż drużyna łódzka poniosła ostatnio duże deficyty i nie jest w stanie wysłać swego zespołu do takich ośrodków piłkarskich, jak Włocławek lub Łwów, gdzie koszt wyjazdu i utrzymania drużyny są bardzo duże.

Ponieważ w myśl statutu P.Z.P.N-u, Zarząd musi finansować spotkania o wejście do Ligi w wypadku jeśli drużyna nie jest w stanie uczynić tego w własną rękę przeto spodziewać się należy, że P.Z.P.N. zgodzi się na propozycję Ł.T.S.G.

Zybbert, Rettig i Poegel powołani do wojska

Łódzkie kolarstwo poniosło olbrzymią stratę przez powołanie do służby wojskowej najlepszych zawodników. Artur Szmidt nie powrócił jeszcze (kończy służbę dopiero za miesiąc), tymczasem służbę już odbywają: olimpijczyk Zybbert, następnie Rettig i Poegel. Służbę wojskową odbywa również Kołodziejczyk.

Przypuszczamy, że władze wojskowe zawsze tak bardzo przychylnie dla spraw wychowania fizycznego umożliwią wymienionym trening zimowy i latem uczestniczą w imprezach, podobnie jak to miało miejsce Szmidtem.

Czy nie postąpiono wbrew przepisom

O niezwykle ciekawym wypadku mówi się obecnie w sferach ligowych. Protest Garbarni w sprawie przegranej meczu z Ruchem w Królewskiej Hucie został jak wiadomo, przez Ligę uwzględniony, lecz wykonanie uchwały odłożono aż do czasu wywołania się sytuacji w tabelce ligowej. W wypadku, gdyby Garbarnia zdobyła zdecydowanie mistrzostwo Polski, mecz z Ruchem ma nie być powtórzony, w przeciwnym razie, t. j. jeśli Garbarnia rozegra niedzielny mecz do Pogoni, wówczas Garbarnia powtórzy spotkanie z Ruchem w Królewskiej Hucie. Postępowanie władz ligowych nie jest zupełnie zgodne z przepisami.

Ostatni mecz ligowy odbędzie się w niedzielę w Łodzi

W nadchodzącą niedzielę o godz. 1.30 rozegrany zostanie w Łodzi na boisku W. K. S.-u ostatni w bieżącym sezonie mecz ligowy w Łodzi między zespołami Turystów i Warszawianki. Dla Turystów mecz niedzielny jest ostatnią deską ratunku. Tylko w razie wygranej Turyści mogą marzyć o pozostaniu w Lidze, w wypadku zaś przegranej, a nawet wyniku remisowego Turyści zmuszeni będą

pożegnać się z Ligą. Oprócz powyższego spotkania rozegrane zostaną w kraju następujące mecze ligowe: Ruch - Cracovia w Królewskiej Hucie, Garbarnia - Pogoń w Krakowie i Polonia - Wisła w Warszawie. Ogółem pozostało jeszcze do rozegrania dwa mecze, a mianowicie Turyści - Legia i Ruch - Warszawianka.

Reorganizacja rozgrywek piłkarskich o mistrzostwo Polski

Projekt stworzenia I i II ligi piłkarskiej nie jest nowy. Donoszą nam z Poznania, że wyłonili się teraz projekt reorganizacji rozgrywek piłkarskich, który jako szkic przedstawia się następująco: Tegoroczna tabela ligowa wskazuje, iż w Polsce mamy faktycznie II tylko sześć klubów, które można zaliczać z całą pewnością do „Extraklasy”, a to: „Garbarnia”, „Warta”, ŁKS, „Cracovia”, „Wisła” i „Legia”. Poziom ich jest rzeczywistość bardzo wysoki, a ilość punktów dzieląca pierwszego od szóstego — znikoma. Reszta, a więc: „Polonia”, „Czarń”, „Pogoń”, „Ruch”, I F C, „Warszawianka” i „Turyści” — są to kluby, które rażąco odbiegają od poprzednich, na co znów skazuje tabela. Tworzą one faktycznie drugą klasę ligową, gdyż są od czołowej grupy o klasę gorsze.

Wobec powyższego stanu rzeczy ma projekt stworzenia I i II ligi znaczne szanse urzeczywistnienia. Przedstawiałyby się one w grubszych zarysach następująco:

1-ą ligę tworzy sześć najlepszych klubów w Polsce, czyli w roku 1930 kluby

od A do F włącznie, które grają o mistrzostwo Polski systemem punktowym. Pierwszy w tabeli otrzymuje tytuł mistrza na rok 1930, ostatni spada do II ligi.

II-a liga składałaby się z 10 lub 12 towarzystw czyli z 7 klubów obecnej ligi oraz 3 lub 5 mistrzów z poszczególnych okręgów, wyłonionych na podstawie spotkań o mistrzostwo międzyokręgowe, wszyscy systemem puharowym (ze względu finansowych). Pierwszy w tabeli otrzymuje tytuł mistrza II ligi na rok 1930 i wchodzi automatycznie do I ligi, a z tych 5 lub 6, którzy odpadli w pierwszym spotkaniu, gra każdy z mistrzem swego okręgu po 2 spotkania kwalifikacyjne systemem punktowym o pozostanie w II lidze.

Zwolennicy „demokracji i równości” w sporcie mogą temu systemowi zarzucić, iż „krzywdzi” on rzekomo kluby II ligi, gdyż połowa członków ma szanse rozegrania w ciągu sezonu 1 spotkania puharowego w II lidze oraz 2 meczów punktowych w klasie A. Czy szkoda ta jest w rzeczywistości tak wielka, o tem

śmiemy powątpiewać, gdyż mało który klub ligowy wytrzymuje obecnie finansowo aż dwanaście wyjazdów i szereg niezbyt atrakcyjnych zawodów u siebie, a z punktu widzenia sportowego doprowadza obecny system ligowy graczy do uprzedzenia zamaskowanego zawodowstwa.

Zalety wspomnianego projektu są następujące:

I liga rozgrywałaby w sezonie 30 spotkań, a na każdy klub przypadłoby 5 meczów u siebie i 5 wyjazdowych, czyli, że pozostałoby dużo terminów wolnych na poważne zawody z drużynami zagranicznymi. Każdy z tych meczów byłby istotnie atrakcyjny i naprawdę klasowy. II liga miałaby w rozkładzie 10 względnie 11 meczów puharowych, czyli jeden klub najwyżej 4 spotkania mistrzowskie w ciągu sezonu również zaciekawiające i napewno kasowe. Pozostałoby zatem dużo czasu na ewentualne spotkania międzynarodowe lub towarzyskie z klubami I ligi, które z powodu braku pierwsiatka brutalności walki punktowej, stanowiłyby nieraz prawdziwą ucztę sportową. Klasa A mogłaby odbywać jak dotąd monotonna „miłocka” mistrzowską przy udziale 8-12 partnerów, zależnie od warunków lokalnych.

W ten sposób zainteresowanie publiczności musiałoby się silnie rozszerzyć na walki I i II ligi, na czym skorzystałyby jedynie słabsze kluby poszczególnych okręgów. To samo dałoby się częściowo osiągnąć przy mistrzostwach klasy A.

Powyższy szkic projektu reorganizacji rozgrywek piłkarskich jest skonstruowany dość pobieżnie, o ile chodzi o szczegóły wykonania.

Kpt. Kuncewicz opuścił Łódź

Instruktor pływacki przy łódzkim ośrodku wychowania fizycznego i przyseksji kpt. Kuncewicz opuścił już Łódź. Rozpoczął kurs pływacki w basenie zgierskim zostanie z końcem listopada zwinęty.

Kurs jest przepelniony i uzyskane rezultaty bardzo zadawalniające.

Pozostałe spotkania ligowe

Trzy zespoły ligowe ukończyły już spotkania mistrzowskie. Są to: Warta, ŁKS i I F C. Po jednym spotkaniu mają do rozegrania: Garbarnia, Legia, Wisła, Cracovia, Polonia i Pogoń. Po dwa mecze grać będą: Warszawianka, Ruch i Turyści.

Ostatnia minuta.

Murzyni poł. Afryki buntują się przeciw Anglii

Londyn, 12 listopada.

Donoszą z Johannesburga (Afryka południowa), że tłum murzynów pod wodzą komunistów spalił papierowy portret ministra oświaty, Pirrowa. Pirrow, jak donosiły gazety, miał zamiar zgłosić do parlamentu projekt prawa, który pozwoliłby mu wydzierać z granic dominjów agitatorów cudzoziemców. Ten sam projekt przewiduje również kontrole polityczne nad zgromadzeniami politycznymi murzynów. Podczas aktu spalania portretu murzyni wygłosili przemówienie przeciwko Anglii i rządowi dominjów, oraz zapowiedzieli dalsze wystąpienia.

Trzeci zamach

na pociągi osobowe w Brunshwiku

Hannover, 12 listopada.

Wczoraj o godz. 8 wieczorem na drodze z Celle do Brunshwiku znaleziono na torze szynę długości 3,5 metra, przymocowaną do kłosa betonowego.

Przejeżdżająca lokomotywa odrzuciła szynę na bok tak, że oberżeszło się bez nieszczęśliwego wypadku. W ciągu ostatnich tygodni jest to już trzeci wypadek sabotowania pociągów osobowych.

Wszystkie zamachy noszą ten sam charakter i należy przypuszczać, że czynione zostały przez jedną zbrodniczą rękę. Chodzi tu prawdopodobnie o umysłowo chorego.

Całe miasto w Chinach

łupem bandytów

Szanghaj, 12 listopada.

Oddział, liczący 6000 bandytów, napadł na miasto Hwang Szih Kang, oddalone tylko o 80 km. od Szanghaju i po rozbrojeniu miejscowego garnizonu wojskowego oraz oddziałów policyjnych zrabował doszczętnie mienie mieszkańców.

Po splądrowaniu domów bandyci puścili miasto z dymem. Pożar przybrał tak olbrzymie rozmiary, że w całym mieście, nie pozostał ani jeden dom cały.

Opuszczając zniszczone miasto, bandyci urowadzili wielu bogatych kupców.

Szkoła gotowania

truje uczennice orzwbami

Berlin, 12 listopada.

W jednej z klas szkoły dla dziewcząt w Bitterfeldzie po odbyciu tygodniowej lekcji gotowania zachorowało 22 uczennice wśród objawów ciężkiego zatrucia.

Wszystkie dziewczęta przewieziono do szpitala, gdzie musiano im dokonać pompowania z żołądków.

Okazało się, iż przyczyną zatrucia były podczas nauki gotowania trujące grzyby.

Komisarz policji

zabił szeję policji w Tryjeście

Triest, 12 listopada.

Dziś w południe zabity został dwoma strzałami z rewolweru prezydent policji Triestu, Szillazy. Morderstwa dokonał komisarz policji, którego niezwłocznie aresztowano.

Burza we Włoszech

Rzym, 12 listopada.

W okolicy Messyny szalała nocą nęblej ogromna burza, która przerwała komunikację telegraficzną, spowodowała wylew rzek i zapadnięcie się wielu domów. Również nad Sycylią szalała burza. Gmina Monti znalazła się pod wodą wskutek wylewu rzeki.

Pani Zubkow

wciąż ciężko chora

Bonn, 12 listopada.

Stan zdrowia słynnej p. Zubkow, siostry Wilhelma II jest w dalszym ciągu bardzo poważny. Zapalenie prawego płuca przerzuciło się na lewe płuco. Mimo to jednak lekarze uważają, że stan choroby nie jest beznadziejny.

Katastrofa — jak na ekranie..



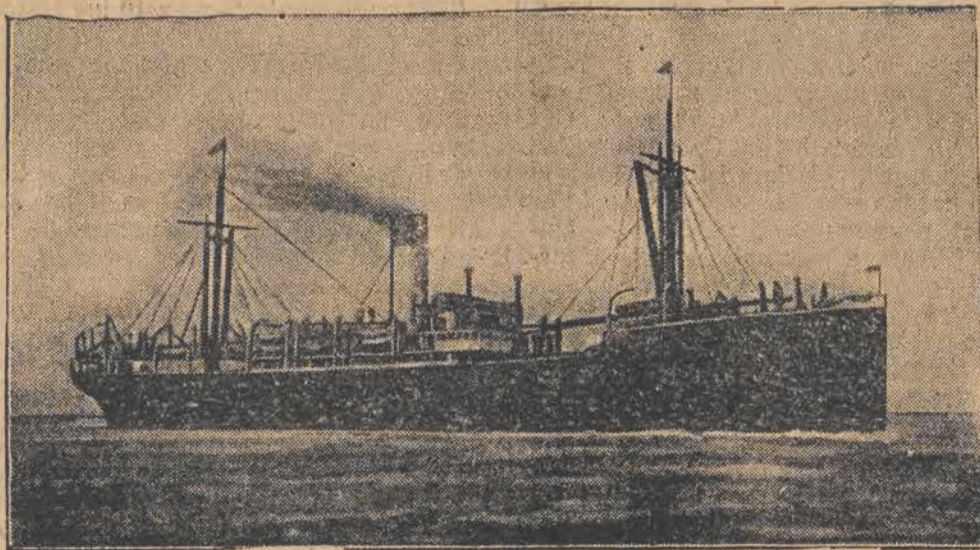
7-go b. m. nad lotniskiem Wallington (Anglia) zderzyły się ze sobą na znacznej wysokości dwa wojskowe aeroplany. Oba pilotom udało się wyskoczyć oraz wylądować szczęśliwie z pomocą spadochronów. Jeden z obu aeroplanów runął na pobliski dom. Wskutek wybuchu benzyny powstał pożar, ponieważ w domu narazie nie było jednak nikogo — katastrofa nie spowodowała żadnej ofiary ludzkiej. I tak — dziwnym trafem — cały spłot wypadków przeszedł szczęśliwie, bez straty życia ludzkiego, jak gdyby całość była starannie przygotowana i wyreżyserowana przez reżysera filmowego... Na zdjęciu: szczątki jednego z aeroplanów.

Nowa konstrukcja samolotów



Nowy typ samolotu, zbudowanego w zakładach Junkersa. W samolocie tym motor oraz kabiny pasażerskie wbudowane są w obu jego skrzydłach. Próby loty, prowadzone pod kierunkiem pilota Zimmermana (u dołu z prawa) wykazały doniosłe praktyczne znaczenie nowej konstrukcji.

Pożar okrętu



Na parowcu „La Coruna“, stojącym w porcie Buenos Aires, wybuchł wielki pożar, który pochłonął cały statek wraz z cennym jego ładunkiem. Na zdjęciu: parowiec „La Coruna“.

Katastrofalny orkan

Oslo, 12 listopada.

W ciągu ostatniej niedzieli nad Norwegią południową szalała burza, która przyczyniła wiele szkód. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna została przerwana. W Oslo wicher zdarł dachy prawie ze wszystkich domów. Na wybrzeżu padał śnieg, wewnątrz kraju zaś spadł śnieg, pokrywając ziemię do wysokości metra.

Litwa ma nowego rządu



Dr. ZAUNIUS, nowy litewski minister spraw zewnętrznych.

Berlińska „szczęściobłoka“



Zwycięzcami w berlińskich szęściobłokach zawodach kolarskich zostali DORN (z lewa) i MACZYŃSKI.

Cyniczny zbrodniarz z Düsseldorfu

pisze listy do rodziny

Berlin, 12 listopada

W tych dniach w Düsseldorfie zginęła w zagadkowych okolicznościach 5 letnia Gertruda Albermann. Ponieważ w mieście tem w ostatnich czasach popełniono 6 tajemniczych morderstw, i tym razem przypuszczano, że dziecko padło ofiarą nowej, ohydnej zbrodni. Potwierdził to domniemanie list nadesłany do miejscowego dziennika komunistycznego, w którym opisany został dokładnie przebieg zbrodni ze wskazaniem, gdzie ukryto zwłoki dziecka.

Istotnie zwłoki zamordowanej dziewczynki znaleziono w oznaczonym miejscu w liście, co wskazuje na to, że autor listu do redakcji był sam mordercą i że wszystkie poprzednie tajemnicze zbrodnie są jego dziełem.

W mieście zapanował popłoch.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują apteki: O. Antoniewicz (Pabjanicka 50), K. Chadzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), M. Kasperkiewicz (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (b)

